

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/128070,Od-Mankowskiego-do-Jarosza-czyli-Sierpień-80-w-Zarządzie-Portu-Gdańsk.html>



Rodziny protestujących i mieszkańcy miasta pod bramą zakładu w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej. Gdańsk, sierpień 1980 r. Fot. Stanisław Składanowski (fot. z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Od Mańkowskiego do Jarosza, czyli Sierpień '80 w Zarządzie Portu Gdańsk

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ARKADIUSZ KAZAŃSKI 30.08.2026

W gdańskim porcie sierpniowy bunt rozpoczął się na wieść o ogłoszonym dzień wcześniej strajku w Stoczni Gdańskiej. W porcie stanął najpierw Rejon I (rejony były cztery). Obejmował on wówczas teren sąsiadujący z dawnymi

przystankami kolejki elektrycznej Gdańsk-Brzeźno i Gdańsk-Nowy Port.

W godzinach porannych rzucono listę postulatów, głównie o charakterze zakładowym. Ich spisaniem zajął się Czesław Nowak. Krótco potem dołączyli dokerzy z Rejonu II (tzw. Wiślany – ciągnący się wzdłuż ul. Marynarki Polskiej aż do Gdańskiej Stoczni Remontowej).

Rej wiedli Antoni Grabarczyk i Antoni Mańkowski, którzy m.in. zredagowali listę postulatów zgłaszanych na zwołanym naprędce wiecu. To chyba wtedy po raz pierwszy ktoś rzucił hasło powołania nowych i wolnych związków zawodowych. Dotychczasowe ostatecznie się już skompromitowały.

W tym samym czasie w Rejonie IV (Port Północny) strajk ogłaszał mechanik Marian Siwy. W efekcie na stołówce Rejonu II zwołano zebranie z udziałem strajkujących z rejonów I i IV i już wspólnie zdecydowano o zawiązaniu strajku w akcie solidarności ze stoczniovcami ze Stoczni Gdańskiej. Z poparciem wysłano Stefana Lewandowskiego (został już tam aż do podpisania porozumień i jest ich sygnatariuszem). Na miejscu szefem komitetu strajkowego, który swą siedzibę miał na „Wiślanym”, obwołano Mańkowskiego.



Za stołem członkowie Prezydium

MKS w Stoczni Gdańskiej

(pierwszy z prawej Stefan

Lewandowski), sierpień 1980 r.

(fot. z zasobu AIPN, autor:

Stanisław Składanowski)

W porcie ludzie szaleją...

Bunt w Porcie Gdańskim nie przebiegał jednak bez perturbacji. Jeden ze zgrzytów nastąpił wtedy, kiedy dokerzy wysłani do Stoczni Gdańskiej potraktowani zostali z arogancją, a nie z uznaniem. Wspominał o tym

Grabarczyk:

„Wróciliśmy do portu i powiedzieliśmy ludziom, że w stoczni jest bałagan. Z trudem udało się nam zahamować wyjście ludzi na noc do domów”.

Najpoważniejszy kryzys wystąpił później, kiedy portowcy, zranieni przedwczesnym zakończeniem strajku przez stoczniowców w sobotę 16 sierpnia, przystąpili do rozmów z wicepremierem Tadeuszem Pyką. Znakiem tego było „porwanie” Mariana Świtka ze Stoczni Gdańskiej:

„Był taki dramatyczny moment w nocy z 18 na 19 sierpnia. Przebywałem wtedy w stoczni, spałem na krzesłach w Sali BHP. Około pierwszej, może drugiej, ktoś mnie budzi. Widzę, że stoi Mańkowski z kilkoma ludźmi z Rejonu II. Mówią: wstawaj, w porcie ludzie szaleją, musisz przyjechać i wszystko im wytłumaczyć. [...] Mówi któryś: Co wy tam k... z tym Chomeinim (znaczy Wałęsą) kombinujecie, dość tego, nie będzie żadnego przedstawiciela portu w stoczni, sami załatwimy nasze sprawy. [...] zawieźli mnie na »Wiśłany«, wprowadzili na salę i mówią, że przejęli całkowicie władzę i zamierzają rozmawiać z panem Pyką. Przyjechał dyrektor Mieczysław Płoski, przyszedł [Andrzej] Michałowski i zaczęło się przekonywanie, że trzeba jechać na rozmowy i kończyć strajk”.

Zarząd Portu Gdańsk

Kiedy wysłannicy z portu zrozumieli, że obietnice ministra Tadeusza Pyki są mało realne, obalili komitet strajkowy z Mańkowskim na czele. 20 sierpnia na Wydziale Elektrycznym Portu Północnego powołano nowy.

Na jego szefa wybrano Stanisława Jarosza, niezwiązanego wcześniej, podobnie jak wielu innych liderów strajkowych, z opozycją. Jarosz, zatrudniony w porcie dwa lata wcześniej jako operator sprzętu zmechanizowanego, zgodził się przyjąć funkcję pod jednym warunkiem:

„Przestajemy na bokach pertraktować z jakimiś tam Pykami czy kimkolwiek, naszym reprezentantem jest Międzyzakładowy Komitet Strajkowy przy stoczni, w którym rejestrujemy się jako Zarząd Portu Gdańsk”.

Tak się stało i Jarosz z powodzeniem poprowadził strajk do 31 sierpnia.

We wrześniu 1980 r. potwierdził swój autorytet. Został szefem komitetu założycielskiego NSZZ, a dwa miesiące później przewodniczącym Prezydium Rady Związkowej NSZZ „Solidarność” w Zarządzie Portu Gdańsk.

To m.in. jego upór i wytrwałość sprawiły, że na cmentarz obrońców Westerplatte wrócił krzyż. Razem z nim starania o powrót krzyża czynili m.in. Czesław Nowak, Jan Hałas i Zygmunt Sikorski. Niechętnie temu pomysłowi władze PRL ostatecznie wyraziły swoją zgodę. Uroczysta msza św. sankcjonująca powrót krzyża zgromadziła 30 sierpnia 1981 r. kilkadziesiąt tysięcy osób. Jarosz jako szef portowej „Solidarności” pełnił w jej trakcie honory gospodarza.



Biskup Lech Kaczmarek podczas mszy św. na Westerplatte.

Sztandar trzyma przewodniczący KZ NSZZ „Solidarność” Zarządu Portu Gdańsk Stanisław Jarosz, 30 sierpnia 1981 r. (fot. z zasobu AIPN, autor: Paweł Glanert)

W trakcie pełnienia funkcji przewodniczącego Komisji Zakładowej Jarosz odbył kilka rozmów z „opiekującymi” się portem funkcjonariuszami Służby Bezpieczeństwa. Jak twierdził, dotyczyły one tematów zakładowych. Po latach niektórzy spośród niechętnych mu portowców uznali to za dowód jego współpracy z SB. Inny z takich dowodów miała stanowić informacja zawarta w aktach sprawy obiektowej „Renesans”, zgodnie z którą działacz związkowy o inicjałach S.J. z branży portowej (identyfikowany jednoznacznie z Jaroszem) miał po wprowadzeniu stanu wojennego pełnić z nadania bezpieki przywódczą funkcję w reaktywowanym przez nią

związku „Solidarność”. Postawa Jarosza w stanie wojennym (stanął na czele strajku protestacyjnego i został z tego powodu skazany na karę więzienia) zaprzecza powyższym zarzutom.

* * *

Obecnie schorowany Stanisław Jarosz mieszka na gdańskim Przymorzu, a jego relacja historyczna przechowywana jest w oddziale gdańskim IPN.

COFNIJ SIĘ